

# Inglot, Mieczysław

---

## Propagandowe funkcje carskiej prasy polskojęzycznej w okresie powstania listopadowego

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 21/3-4, 5-23

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW INGLOT

PROPAGANDOWE FUNKCJE CARSKIEJ PRASY  
POLSKOJĘZYCZNEJ W OKRESIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

## 1

W okresie powstania listopadowego na terenie cesarstwa rosyjskiego (poza Królestwem Polskim) ukazywały się trzy czasopisma w języku polskim. Dwa o charakterze ogólnoinformacyjnym, a mianowicie „Kurier Litewski” i „Tygodnik Petersburski”, i trzecie o profilu literacko-satyrycznym: „Bałamut Petersburski”.

„Kurier Litewski” (1793—1839), przekształcony w 1834 r. na pismo dwujęzyczne, a od 1840 r. na „Kurier Wileński”, był czasopismem redagowanym od 1818 do 1839 r. przez wileńskiego wydawcę Antoniego Marcinowskiego. Jako gazeta ogólnoinformacyjna (w przeciwieństwie do naukowo-literackiego „Dziennika Wileńskiego”, który skończył swój żywot w czasie powstania) ukazywał się „Kurier” trzy razy w tygodniu, z licznymi, szczególnie w czasie wojny, dodatkami nadzwyczajnymi i kilkoma wydaniami nadzwyczajnymi. Zawierał informacje o wydarzeniach politycznych w kraju i za granicą, doniesienia z pola bitwy, rozporządzenia władz oraz dane dotyczące produktów rolnych czy przemysłowych, a także reklamy wyrobów i towarów miejscowych i stołecznych przedsiębiorców.

„Tygodnik Petersburski” (1830—1858), od roku 1832 oficjalna gazeta urzędowa Królestwa Polskiego, początkowo pomyślana jako tygodnik, już w czasie powstania ukazywał się 2 razy w tygodniu. Redagował go Józef Przecławski. Pomyślany jako organ życia literackiego Polaków zamieszkujących Petersburg, od wybuchu powstania przejął funkcję gazety ogólnoinformacyjnej.

„Bałamut Petersburski”, czasopismo satyryczne, kontynuujące tradycje wileńskich Szubrawców i „Wiadomości Brukowych”, ukazywał się od 17 maja 1830 do 29 sierpnia 1836 r., redagowany kolejno przez Adama Rogalskiego, Michała Konarskiego i Józefa Sękowskiego, wychowan-

ków Uniwersytetu Wileńskiego, urzędników carskich<sup>1</sup>. W 1831 r. tytuł pisma został skrócony do jednego słowa: „Bałamut”.

Wychodzące na terenie cesarstwa carskie czasopisma polskojęzyczne funkcjonowały w określonym systemie reglamentacji godnych publikowania danych. Jak ten system wyglądał?

W epoce mikołajowskiej nie liczone się początkowo z opinią publiczną. „Wszelka krytyka postępowania władz była uważana za przestępstwo, wymagające w najlepszym razie »pouczenia« ze strony czynników policyjnych. Car uważał, że jego zadaniem jest odgórne uszczęśliwianie poddanych przy pomocy działalności organów administracyjnych, a jako instancje »obrony obywatela« przed nadużyciami władzy występował korpus żandarmów”<sup>2</sup>. O dystrybucji ważnych politycznie informacji i sposobie ich naświetlenia decydował III oddział policji politycznej, kierowany przez gen. A. Ch. Benkendorfa, a w momentach napięć społecznych czy politycznych sam car. Cenzura podlegała Benkendorfowi. Wydanie nowego periodyku zależało bezpośrednio od cara, a pośrednio od rekomendacji szefa policji.

Prasa stołeczna ukazująca się w języku rosyjskim była w dziedzinie informacji podzielona na kilka stref informacji. Na szczycie piramidy wtajemniczonych stała „Pszczola Północna”, dziennik redagowany przez Tadeusza Bułharyna, Polaka renegata, sprytnego publicystę i satyryka, oraz przez Mikołaja Grecza. Byli oni bezpośrednio zależni od dyrektyw carskich, ale też nagradzano ich za to prawem publikowania informacji z pierwszej ręki i w możliwie najszerszym zakresie. Taki stan rzeczy zapewniał „Pszczole” — szczególnie w okresach napięć — ogromną poczytność, a redaktorom spory zysk. Kolejnymi gazetami petersburskimi, o dosyć dużym dostępie do strzeżonej przez władzę skarbnicy informacji, były „Russkij Inwalid”, pismo związane z armią, oraz wydawany z myślą o zagranicy „Journal de St. Pétersbourg”.

Gazety te (i inne, których tutaj nie wymieniam, jako że odgrywały dużo mniejszą rolę), działały zatem w ścisłym związku z władzami. Przejawiało się to nie tylko w lojalizmie ich właścicieli czy w zakresie i rodzaju podawanych informacji, ale także w trybie ich udostępniania. Po pierwsze, podawano informacje niezależnie od momentu zaistnienia

<sup>1</sup> Na temat „Bałamuta” por. M. Inglót, „*Balamut Petersburski*”. 1830—1836. *Zarys monografii czasopisma*, Wrocław 1962; na temat „Tygodnika Petersburskiego” por. M. Straszewska, *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832—1848*, cz. 1, Wrocław 1953, cz. 2, Wrocław 1959, oraz M. Inglót, *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832—1851*, Warszawa 1966.

<sup>2</sup> W. Bortnowski, *Powstanie listopadowe w oczach Rosjan*, Warszawa 1964, s. 128. Mylna jest niewątpliwie sformułowana w związku z tym teza cytowanego autora, że w Rosji mikołajowskiej nie istniała opinia publiczna. Jej istnienie wynika niedwuznacznie z badań B. Białokozowicza, *Polski ruch niepodległościowy w świetle poezji rosyjskiej XIX w.*, [w tegoż:] *Z dziejów wzajemnych polsko-rosyjskich związków literackich w XIX wieku*, Warszawa 1971.

opisywanego faktu, natomiast zgodnie z taktyką władz, przemilczając lub opóźniając niektóre z nich. Po drugie, fakty podawano w sposób selektywny, opuszczając te, które rząd uznał za niewygodne. Po trzecie wreszcie — informacji towarzyszyła interpretacja. Była ona wpisana bezpośrednio w tok danego komunikatu, zawarta w epitetach czy inwektywach bądź dodawana (jak w przypadku manifestów carskich i rozporządzeń władz) w formie komentarza. Zasada była jedna: czytelnik winien był odbierać przekazywane mu fakty zgodnie z intencją władz.

Wydarzenia związane z powstaniem dekabrystów ujawniły jednakże fakt narastania w cesarstwie zjawisk, które współcześni nam badacze określają mianem kształtowania się publiczności aktywnej<sup>3</sup>. Proces ten, w sferze ideologicznej związany ze skutkami rewolucji francuskiej i z realizacją postulatów wolności stowarzyszeń oraz wymiany informacji, polegał — w interesującym mnie zakresie — na szerszym dostępie do czasopism zagranicznych, głównie francuskich. Francja była stolicą kulturalną Europy. Prasa i książka francuska docierały do wszystkich krajów cywilizowanych. Nawet taki despota, jak Mikołaj I, był pod urokiem sławy i osiągnięć Napoleona. Na prawach mody, jako teksty o charakterze pragmatycznym (podręczniki do nauki języka) czy ludycznym (modne romanse), gazety i publikacje książkowe przenikały również do Rosji. Informowały one i kształtowały opinię w duchu rzadko zgodnym z intencjami caratu. Owa rozbieżność nasiliła się w zasadniczy sposób po wybuchu rewolucji lipcowej i powstania listopadowego. „Dzisiaj, gdy sprawiedliwe oburzenie i stara nieprzyjaźń narodowa, długo jątrzona zawiścią, połączyła nas wszystkich przeciw buntownikom polskim, rozgniewana Europa uderza na nas do czasu nie orężem, lecz codzienną wściekłą potwarzą. Niechajże wolno będzie nam, pisarzom rosyjskim, dać odprawę bezczelnym i grubiańskim napaściom dzienników zagranicznych”<sup>4</sup> — pisał do Benkendorfa Aleksander Puszkina, proponując wydawanie półurzędowej gazety do walki z europejską opinią publiczną, kształtowaną przez prasę.

Tym samym wydarzenia rewolucji lipcowej we Francji, a następnie powstanie listopadowe w Polsce postawiły carat przed trudnym dylematem. Z jednej strony, należało wzmocnić kontrolę nad prasą i przekształcić ją w narzędzie obrony zagrożonych interesów monarchii. Z drugiej strony, ta — autokratycznie dotąd nastawiona — prasa zostaje skazana na dialog. Licząc się z opinią kształtowaną przez prasę zachodnioeuropejską, stara się podjąć z nią polemikę. Jest to jednakże w wielu przypadkach prasa związana z wrogim caratowi ustrojem par-

<sup>3</sup> Por. K. Dmitruk, *Publiczność aktywna*, [w:] *Publiczność literacka. Sprawozdanie z konferencji naukowej*, „Biuletyn Polonistyczny”, 1980, z. 4, s. 45—46.

<sup>4</sup> List A. S. Puszkina do A. Ch. Benkendorfa, lipiec 1831, [w:] *Сочинения Пушкина. Переписка*, t. 2, Petersburg 1908, s. 279—280, cyt. za: J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1: *Epoka mikołajowska*, Warszawa 1926, s. 158.

lamentarnym. Stąd też polemika obejmie jednocześnie nie tylko sposób przedstawiania wydarzeń, lecz także problem statusu oraz roli prasy.

Ten autotematyczny wątek będzie się stale przewijać w publicystyce carskiej: będzie ona budować swoją wersję wydarzeń, zarzucając przeciwnikom kłamstwo, a jednocześnie podejmie bezwzględną walkę z francuską prasą liberalną, uznając ją za narzędzie rewolucyjnych przemian. W obawie przed skutecznością oddziaływania obcej prasy carska prasa zmieni styl dialogu z własnym czytelnikiem. Strojąc się w piórka obiektywizmu, zacznie lansować formy publicystyczne stwarzające wrażenie współpartnerstwa i współudziału.

## 2

Wybuch powstania listopadowego owocuje wyraźnym zaostrzeniem nadzoru cenzury nad carską prasą polskojęzyczną. Cenzurowana (w przypadku czasopism stołecznych) przez Józefa Sękowskiego, znanego pisarza i profesora uniwersytetu, została poddana dodatkowej cenzurze politycznej. Zwrócił się o nią sam Sękowski w obawie, że „niektóre artykuły mogą okazać się nieodpowiednie tylko z powodu nie znanych cenzorowi aktualnych uwarunkowań politycznych”<sup>5</sup>. Na specjalnej zasadzie ukazywały się komunikaty i artykuły dotyczące powstania. Do „Kuriera” docierała nieznaczna ich część z zarządu gubernialnego. Zdecydowana większość (mimo bliskości pola bitwy) była podawana *via* Petersburg, w postaci przedruków z wspomnianych już czołowych gazet rosyjskich i z „Tygodnika”, który otrzymywał pewną ilość komunikatów równoległe z prasą rosyjską i publikował je z dopiskiem „Za zezwoleniem zwierzchności”. Większość jednakże materiałów dotyczących powstania pochodziła z prasy rosyjskiej. Niezmiernie rzadko pozwalano sobie na samodzielny komentarz<sup>6</sup>. „Bałamut”, jako czasopismo satyryczne, drukował głównie teksty literackie, w pewnej mierze oryginalne.

Najpoważniejszą część publikacji stanowiły komunikaty wojenne. Podobnie jak i w prasie rosyjskiej<sup>7</sup> wypierały one w pewnych okresach materiały innego rodzaju. Sporo miejsca zajmowała na łamach „Kuriera” i „Tygodnika” publikacja materiałów legislacyjnych: ustaw Senatu i rozporządzeń gubernatorów wojennych. Drukowano carskie manifesty (m.in. grudniowy, styczniowy i październikowy), z komentarzami (również dostarczonymi przez „zwierzchność”), odezwy Dybicza oraz adresy

<sup>5</sup> Cyt. za: Цензура в царствование императора Николая I, „Русская Старина”, 1903, nr 2, s. 305.

<sup>6</sup> Taka odredakcyjna deklaracja, w pełni aprobująca założenia antypowstańczej propagandy, pojawiła się we wstępie do przedruku broszury propagandowej pt. *Kilka uwag o łażniejszej rewolucji polskiej przez obywatela Królestwa Polskiego*, „Tygodnik Petersburski”, 1831, nr 24 i „Kurier Litewski”, 1831, nr 60.

<sup>7</sup> Por. Bortnowski, *op. cit.*, s. 163.

holdownicze szlachty guberni zachodnich, do której, już po upadku powstania, dołączyła się szlachta Królestwa. Dokumentami drukowanymi, jak sądzę, wyłącznie na łamach prasy polskojęzycznej były dwa znamienne dokumenty kościelne: *List pasterski* arcybiskupa Kaspra Cieciszewskiego, wydany w Łucku 20 I 1831 r., oraz słynne *Breve* papieża Grzegorza XVI do biskupów Królestwa Polskiego z maja 1832 r.

Najwięcej materiału interpretacyjnego zawierały jednakże teksty publicystyczne, również w większości przedrukowywane. Poza wspomnianymi już komentarzami były to najpierw artykuły informacyjno-polityczne (np. *Wiadomość o warszawskim buncie i o poprzedniczych jego przyczynach*<sup>8</sup>, *Kilka uwag o teraźniejszej rewolucji polskiej przez obywatela Królestwa Polskiego*, *O powstaniu na Litwie*, *O niedorzecznościach zagranicznych dzienników*) oraz listy (np. *List Polaka mieszkającego w Petersburgu do brata w Lublinie*, *List z Wilna do Warszawy rzekomego sympatyka powstania czy Złote rady*, *List ojca, obywatela jednej z polsko-rosyjskich guberni, pisany do syna znajdującego się na służbie w Petersburgu*). Niektóre z owych listów, te mianowicie, które były adresowane do „przyjaciela będącego za granicą” i które preparowano być może w intencji przedrukowywania w przychylnych caratowi dziennikach zachodnioeuropejskich, ukazywały się w dziale pt. „Współczesna polityka” (np. pisany do adresata znajdującego się w Paryżu „wyjętek z listu” pt. *Ruska prawda i czernidła cudzoziemskie*). W „Kurierze” i „Tygodniku” ukazały się też za prasą rosyjską dwa artykuły noworoczne<sup>9</sup> oraz recenzje z powieści Edwarda Massalskiego *Pan Podstolic*. Autorzy tych recenzji przeciwstawiali „anarchistycznemu” i romantycznemu zarazem modelowi polsko-szlacheckiej tradycji ideały pracy organicznej. Na łamach „Bałamuta”, poza wspomnianymi już *Złotymi rąkami*, ukazały się dwa związane z powstaniem utwory Sękowskiego: powieść *Żywot butelki pisany przez nią samą*<sup>10</sup> oraz scenki dramatyczne pt. *Postuchanie u Lucypera*. Echo listopadowych wydarzeń najdłużej pobrzmiwało na łamach „Tygodnika”. I tak „Tygodnik” z 1833 r., nr 25, publikował informacje o wierszach żołnierskich pisanych z okazji zdobycia Warszawy, zaś w numerze 9 z 1836 r. artykuł hr. Adama Gurowskiego, w którym były spiskowiec i rewolucjonista, a następnie emigrant, uzasadniał swoją decyzję przyjęcia amnestii i powrotu do kraju.

<sup>8</sup> Był to pierwszy obszerniejszy komentarz do wydarzeń. (Por. „Tygodnik Petersburski”, 1830, nr 51 i „Kurier Litewski”, 1830, nr 157. Przedruk z „Pszczoly Północnej”, nr 152).

<sup>9</sup> Por. *Rzut oka na rok 1831*, „Tygodnik Petersburski”, 1832, nr 7 (za „Journal de St. Petersburg”) i *Uczucia Rosjanina przy nastaniu Nowego, 1832 Roku*, „Kurier Litewski”, 1832, nr 12 (za „Pszczolą Północną”).

<sup>10</sup> O tym utworze piszę szerzej w artykule *Antysarmacki pamflet carskiego agenta*, „Teksty”, 1975, nr 3.

Najczęściej uprawianym gatunkiem publicystycznym był list. Wśród wielu decydujących o tym czynników, takich jak popularność tej formy w publicystyce i literaturze (*Listy perskie* Monteskiusza, liczne w ówczesnej prasie listy z podróży czy listy do redakcji, powieści w listach), należy wyróżnić gatunkową otwartość i założony przez tekst autentyzm przekazywanych informacji i ich subiektywne potwierdzenie. List dopuszczał do głosu zwykłego obywatela i jego publikacja stwarzała wrażenie orientacji w potocznych poglądach szerokich rzesz czytelnicznych. List był tym środkiem komunikowania się, który w sposób naturalny, zbliżony do rzeczywistej sytuacji, łączył rozdzielonych przez linię frontu Polaków — tych, co zostali w Królestwie, i tych, którzy przebywali w Petersburgu bądź w ogóle na terenach zajmowanych przez wojska rosyjskie. W liście można było swobodnie łączyć elementy syntezy z osobistym zaangażowaniem, tonację serio z satyrą. Te cechy miały w intencji redaktorów równoważyć konwencjonalną anonimowość tekstów oraz wyraźnie prorządową tendencję.

## 3

Jak wyglądały carskie deklaracje na temat relacji między faktami a ich publicystycznym kształtem? W jaki sposób powstawały komunikaty i jak zachowywano się w sytuacjach propagandowo kłopotliwych? Jak wyglądały i jakich tematów dotyczyły bardziej zobiektywizowane relacje o faktach? Jakie było ideologiczne zaplecze stosowanej przez carat interpretacji wydarzeń i jak przedstawiała się relacja między światopoglądową strategią a doraźną taktyką propagandową? Jakie przyczyny zmniejszały ewentualną efektywność carskiej propagandy prasowej w języku polskim? Jak kształtował się na łamach omawianej prasy obraz ogniska rewolucji — Francji i prasy francuskiej? Oto problemy, którymi wypadnie się zająć w dalszym toku wywodów.

„Cesarz Imć, trzymając się stale prawidła podawania do powszechnej wiadomości wszelkich występnych zamachów dążących do zakłócenia publicznego pokoju i porządku, najwyżej rozkazać raczył ogłosić treść doniesień otrzymanych od J.C.M. Cesarzewicza z dnia 18 i 19 [st. st.] zeszłego listopada o haniebnej zdradzie dokonanej w Warszawie. Doniesienia te zawierają następujące szczegóły [...]”<sup>11</sup>.

Tę tendencję podkreślał car parokrotnie w listach do Dybicza. I tak w liście z 17 II 1831 r. wyrzucał Dybiczowi brak doniesień o klęsce korpusu Geismara: „Czekałem z niecierpliwością głównie informacji o sprawie Geismara; nic o niej nie mówicie, a tymczasem ona zasługiwała na wzmiankę, gdyż okryła nas hańbą i wszystkie zagraniczne gazety powtarzają jej najmniejsze szczegóły, chociaż ja nie znam żadnego”. Jed-

<sup>11</sup> *Wiadomości krajowe*, „Tygodnik Petersburski”, nr 48 z 3 XII 1830, s. 399.

nocześnie car dodawał, że rzetelne informacje z pola bitwy były mu potrzebne nie tylko dla podejmowania właściwych decyzji: „Zapominacie, jak widać, że ja muszę wiedzieć o wszystkim i że tu trzeba mieć możliwość powiedzenia prawdy, aby obalić kłamliwe wieści czy w ostateczności nie zostawać w tyle od gazet berlińskich, które mówią o rzeczach zupełnie nam nie znanych, a których nie możemy ani potwierdzić, ani zaprzeczyć”<sup>12</sup>.

W liście z 4 (16) marca 1831 r. motyw troski o opinię, o czytelnika prasy rosyjskiej pojawia się z jeszcze większym natężeniem. Cesarz wspomina Dybiczowi, że przemilczając o klęskach skazał nie tylko jego, ale także „publiczność Petersburga” na wiadomości pochodzące z obcych gazet. Taki obieg informacji musiał zrodzić u czytelnika pytanie: „Dlaczego przemilczano ten fakt?”<sup>13</sup> W rezultacie car mocno podkreślał konieczność mówienia prawdy: „Teraz więcej niż kiedykolwiek jest rzeczą ważną nieukrywanie prawdy przed społeczeństwem, tak jak to robiłem w czasie tureckiej wojny, nie ukrywając naszych porażek, w następstwie czego społeczeństwo wierzyło naszym sukcesom”<sup>14</sup>.

Jak już wspominałem, sugestię wiarygodności stwarzano przez publikację rzekomo autentycznych listów. Tak było w publicystyce, która sprawiała wrażenie opanowanej przez lojalnych Polaków, którzy li tylko ze skromności ukrywali swoje nazwiska. W komunikatach ten sam efekt starano się uzyskać w inny sposób, a mianowicie przez wskazanie na wiarygodne źródła. „W opisanu następnym [...] objęte jest pokrótce to wszystko, co gazety warszawskie ogłosiły oraz co się zebrało z wyznań jeńców i przechodzących do nas Polaków”<sup>15</sup> — stwierdzano na łamach „Kuriera”.

W rzeczywistości raporty Dybicza trafiały na biurko cara, który zopatrzył je takimi np. adnotacjami: „Z tego raportu w tym samym stylu podać informację w jutrzejszych gazetach, opuszczając tylko to, co zbędne”<sup>16</sup>. Problem zbędności sprowadzał się do odrzucania informacji niekorzystnych. I tak w projekcie komunikatu o bitwie pod Grochowem, który ukazał się m.in. w 28 nr. „Kuriera” z 6 (18) marca, na żądanie Mikołaja I skreślono słowa sugerujące trudności w uzyskaniu przewagi Rosjan po tej bitwie. W komunikacie oficjalnym można było przeczytać, co następuje: „Pomimo klęski zadanej w dniu tym armii buntowników i pomimo zupełnego rozprężenia, w jakim się ona znajduje na prawym brzegu Wisły, dotąd jeszcze nie można było użytko-

<sup>12</sup> Mikołaj do Dybicza. List z 17 II (1 III) 1831; cyt. za: Переписка Николая I съ гр. Дибичемъ, „Русская Старина”, 1885, t. 46, s. 284.

<sup>13</sup> Mikołaj do Dybicza. List z 4 (16) III 1831, tamże, t. 46, s. 527.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> „Kurier Litewski”, 1831, nr 107.

<sup>16</sup> Raport Dybicza z 27 I 1831; cyt. za: Переписка..., „Русская Старина”, 1884, t. 43, s. 151.



wać ze wszystkich korzyści zwycięstwa. Niepewny stan lodu na Wiśle, która w wielu miejscach puściła, nie dozwala przedsięwziąć przeprawy wojsk naszych do zupełnego jej oczyszczenia"<sup>17</sup>. W projekcie przedłożonym do akceptacji car wykreślił słowa następujące tuż po cytowanej informacji: „ani zawładnąć zostającymi w rękach buntowników mostowymi umocnieniami w Pradze, które mając swobodny kontakt z Warszawą mogą stawić nam silny opór, z tym że opanowanie ich w obecnej sytuacji nie wydaje się specjalnie potrzebnym”. Nie pomogła swoista „autocenzura” zawarta w ostatnim zdaniu i car zaznaczył krótko: „Lepiej o tym nie wspominać”<sup>18</sup>.

W rezultacie tzw. prawda sprowadzała się do uwypuklania pewnych szczegółów przy przemilczaniu innych, z tym że przy fabrykowaniu całkowicie fikcyjnych informacji starano się dobrać szczegóły tak, aby miały odpowiedniki w faktach. I tak gen. Benkendorf, pozytywnie oceniając spreparowany przez Bułharyna *Urywek listu z Warszawy*, pytał autora o wiarygodność przytaczanej tam anegdoty, zwracając uwagę, iż „skoro wszystkie artykuły polityczne umieszczone w »Pszczole Północnej« są przez publiczność traktowane jako pochodzące od rządu, to pewna w tej sytuacji ostrożność nie może być przez Pana uznana za zbędną”<sup>19</sup>.

Przykładem propagandowego cynizmu była sprawa Puław. Jak wiadomo, 3 marca 1831 r. Rosjanie ostrzelali z armat rezydencję Czartoryskich, a następnie zdobyli i splądrowali pałac. Opinia publiczna była wzburzona także dlatego, że wojskami dowodził ks. Wirtemberski, syn Marii z Czartoryskich, i że obecność matki oraz babki nie powstrzymała go od wspomnianego czynu. W prasie polskojęzycznej nie podano oczywiście informacji o tym napadzie. W zamian ukazał się komunikat, który w podtekście usprawiedliwiał całe zajście: „Buntownicy usiłują wszelkimi środkami wzniecić rozruchy między spokojnymi mieszkańcami kraju zajętego przez wojsko nasze i na ten koniec puszczają się na najśmielsze i desperackie przedsięwzięcia. Te ani im obiecują trwałego powodzenia, ani mogą wytrzymać spełnienia zamierzonych działań naszego wojska. Tym sposobem w Puławach, korzystając z nieostrożności stojącego tam szwadronu Kazańsko-Dragońskiego pułku, mieszkańcy, podżegani przez buntowników, zdradziecko napadli na żołnierzy i pomimo uporczywej obrony wycięli ich w sposób najokrutniejszy. Ta zbrodnia nie zostanie bez odwetu”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> „Kurier Litewski”, nr 28 z 6 III 1831.

<sup>18</sup> Dopisek do raportu, cyt. za: Переписка... Проект статьи для напечатания въ Ведомостях съ поправками рукою его величества, „Русская Старина”, 1885, t. 46, s. 290.

<sup>19</sup> A. Ch. Benkendorf do T. Bułharyna. List z 10 VI 1831, cyt. za: М. Лемке, Николаевские жандармы и литература 1826—1855 гг., Petersburg 1908, s. 276.

<sup>20</sup> „Kurier Litewski”, nr 33 z 18 III 1831.

Reakcja cara była jeszcze bardziej cyniczna. Po otrzymaniu raportu Dybicza Mikołaj pisał: „Nikczemny postępek, który wydarzył się w Puławach, zasługuje i wymaga przykładowego ukarania. Jeżeli to nieszczęście miało się jednak wydarzyć, to jestem zadowolony, że wydarzyło się ono w tym siedlisku zdrady, podłości i nienawiści wobec Rosji; zniszczenie je do szczętu, ale cenne zabytki należy starannie zabezpieczyć, zabrać i wywieźć; będą sprzedane na korzyść inwalidów”<sup>21</sup>.

W komunikatach wojennych starannie obliczano straty, stwarzając pozory prawdopodobieństwa, przy jednoczesnym podkreślaniu relatywnie większej porażki przeciwnika<sup>22</sup>. Jednocześnie — co warto podkreślić — obowiązywał w prasie rycerski gest wobec pokonanych<sup>23</sup>. I tak w raporcie opublikowanym w „Kurierze” z września 1831 r. można było przeczytać, że powstańcy, mimo ogromnych strat, utrzymali dyscyplinę i walczyli „z rozpaczą uporczywego męstwa”<sup>24</sup>. W relacji z walk w okopach Woli, stylizowanej na popularne w owym czasie opisy szturmów Saragossy, składano hołd zarówno bohaterskim żołnierzom polskim z gen. Sowińskim na czele, jak i ludności cywilnej: „Żołnierze nasi w zapale bitwy zdobyli kościół i wszyscy obrońcy jego padli pod bagnietami. Kilka kobiet, które jeły się były do broni, padły również ofiarą swego nierozsądnego zapału. Cały kościół usłany był zabitymi, z których każdy po kilka ran liczył. Leżał tam i pułkownik Sowiński, z pierśią przebitą sześcią bagnietami, bez nogi, olbrzymiej postawy starzec, z wyrazem męstwa na martwej nawet twarzy, i zwycięzcy mimowolnie oddawali trupowi jego cześć, jaką cieszył się za życia”<sup>25</sup>.

Rosjanie, o czym świadczyły nie tylko odezwy, ale liczne ogłoszenia podawane w prasie, przyjęli zasadę rezygnacji z polityki rekwiizycji na rzecz możliwie skrupulatnego płacenia za dostarczane przez ludność zaopatrzenie. Jednocześnie podkreślano rycerską i szlachetną postawę,

<sup>21</sup> Mikołaj do Dybicza. List z 26 II (10 III) 1831, cyt. za: Переписка..., „Русская Старина”, 1885, t. 46, s. 518.

<sup>22</sup> Por. np. relację o bitwie pod Ostrołęką, umieszczoną w „Kurierze Litewskim”, nr 69 z 5 (17) VI 1831. W cytowanym w przyp. 18 *Projekcie artykułu* na temat bitwy pod Grochowem znalazła się nowa, dwukrotnie podwyższona w stosunku do poprzedniej, opublikowanej już wersji, liczba strat własnych. Przy tej liczbie uczyniono w sztabie generalnym (ręką hr. Czernyszewa) następującą uwagę: „W pierwszym raporcie hr. Iwana Iwanowicza [Dybicza] powiedziano o 4000. Czy podanie dwukrotnie wyższej liczby strat nie uczyni nieprzyjemnego wrażenia?” Cesarz skomentował ów dopisek następująco: „Prawda winna być znana taką, jaka jest”. I taką też liczbę 8000 ostatecznie wydrukowano.

<sup>23</sup> Ówczesna propaganda była kształtowana m.in. pod wpływem pewnych reliktywów etosu rycerskiego. Zakładał on swoistą solidarność stanu rycerskiego, obowiązującego również pokonanych, a także towarzyski stosunek rycerza do wroga i szacunek dla tych, którzy przegrali. (Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, s. 96, 116, 125).

<sup>24</sup> „Kurier Litewski”, 1831, nr 111.

<sup>25</sup> Tamże, 1831, nr 132.

jaka winna była cechować Rosjan w toczącej się wojnie. I tak w manifestacie carskim z 12 grudnia znalazł się apel o walkę sprawiedliwą, prowadzoną bez uczucia zemsty<sup>26</sup>. W odezwach Dybicza przypomniano żołnierzom rosyjskim, że „wojownik”, który zapomni o „dobroci obyczajów ruskich”, będzie surowo ukarany<sup>27</sup>. W tychże odezwach, w szczególności zaś w tej, która była adresowana bezpośrednio do wojska polskiego, powoływano się na wspólną kombatantką przeszłość, na tradycje wspólnych walk przeciwko Turcji, wyrażając nadzieję, że staną się one ponownie pomostem porozumienia między podzielonymi przez powstanie, sojusznicznymi niegdyś armiami. W publikowanych już po klęsce powstania *Uczuciach Rosjanina przy nastaniu Nowego 1832 Roku* stwierdzano z ubolewaniem, że „walczyli z sobą bracia Słowianie”<sup>28</sup>.

Przedstawiając reakcję mieszkańców na terenach ponownie zdobytych przez Rosjan, pisano o witaniu wojsk rosyjskich „chlebem, solą i białymi chorągwiami”<sup>29</sup>. Tego typu manifestacje były, zdaniem komentatorów, efektem „nowszej wojennej taktyki, iż do prowadzenia pomyślnej wojny ludzkość i sprawiedliwość nie tylko nie przeszkadzają, owszem, są nieodbite”<sup>30</sup>. W rezultacie takich poczynań ludność, jak pisano, oczekiwała wręcz, „aby wojsko wybawiło ich od barbarzyństwa demagogów”<sup>31</sup>.

Tak wyglądającej sielance przeciwstawiano apokaliptyczny obraz poczynań strony przeciwnej. Powstańcy mieli jakoby zmuszać ludność do wspomagania powstania. Opornych surowo karano, a zaopatrzenie rekwirowano. Tonacja grozy, która towarzyszyła opisom podobnych poczynań na terenie Królestwa, została wyraźnie zaostrzona z chwilą, gdy przyszło opisywać powstanie na Litwie. Oddziały powstańcze przekształcają się pod piórem propagandzistów w rodzaj karnych ekspedycji, wieszających opornych.

## 4

Strategiczne zaplecze poczynań carskiej popagandy sprowadzało się do dwóch zasadniczych tez. O dominacji jednej nad drugą decydowały względy taktyczne. Pierwsza teza nawiązywała do popularnej w ówczesnych środowiskach kontrrewolucjonistów opinii o spiskowym charakterze rewolucji i o jej importowanym charakterze. I taki pogląd

<sup>26</sup> „Tygodnik Petersburski”, 1830, nr 50, s. 424.

<sup>27</sup> I. Dybicz, *Rozkaz dzienny do wojska działającego*, „Kurier Litewski”, 1831, nr 1 (Numer nadzwyczajny).

<sup>28</sup> Tamże, 1832, nr 12.

<sup>29</sup> *Wiadomość od wojska działającego*, tamże, 1831, nr 102.

<sup>30</sup> Tamże, 1831, nr 56.

<sup>31</sup> Tamże.

niewątpliwie górował. W tym samym jednak czasie, to znaczy wtedy, kiedy usiłowano wpłynąć na opinię Królestwa w kierunku potępienia powstania i kiedy na łamach prasy ukazywały się obrazki przedstawiające powstańców jako garstkę żądnych władzy karierowiczów, bałamucających wojsko, młodzież i lud, a inspirowanych przez tajemne zagraniczne siły<sup>32</sup> — to znaczy gdy żywiono jeszcze nadzieję na uniknięcie wojny na szeroką skalę — nieobce były carskiej górze poglądy innego rodzaju. Wywodziły się one z arsenału prozaborczej publicystyki europejskiej. Komentując fakt ukonstytuowania się w Warszawie rządu o wyraźnie antycarskim nastawieniu, Dybicz pisał 28 stycznia, że rząd ten „ośmielił się przyjąć na siebie kierownictwo przestępczym powstaniem, popieranym ku nieszczęściu przez większość tak zwanej szlachty i duchowieństwa, z tym bezmyślnym fanatyzmem, który odróżnia Sarmatów od północnych Słowian i który, jak mnie się wydaje, jest następstwem tego na pół republikańskiego, a pół arystokratycznego wykształcenia i knowań tych, którzy w tej nieszczęsnej krainie odznaczają się od dawna nikczemnością i skłonnością do politycznych intryg”<sup>33</sup>. Z ujawnieniem takich poglądów propaganda carska będzie się przez pewien czas wstrzymywać.

Teoria spisku, zakładająca, że powstanie wybuchło na zasadzie importu, była — co warto podkreślić — bardzo wygodna. Po pierwsze, pozwalała na obarczenie winą za wybuch powstania czynników zewnętrznych, umożliwiając idylliczny obraz rządów carskich w Królestwie. Po drugie, przedstawiając walkę z powstaniem jako walkę swoich z „obcymi”, można było uznać powstańców za niszczycieli ładu i harmonii. Konflikt historyczny przekształcał się tym samym w walkę ludzi dobrych i złych. Tego typu koncepcja, odziedziczona po francuskich kontrrewolucjonistach, „stwarzała nadzieję na kontrrewolucję łatwą: skoro źli ludzie zrobili rewolucję, potrzebny jest jedynie wysiłek ludzi dobrych, by radykalnie z rewolucją skończyć. Cały problem sprowadzał się w ten sposób do ukarania przestępców”<sup>34</sup>.

Taka strategia przestała wystarczać z chwilą, gdy konflikt rozszerzył się poza granice Królestwa i zaczął zagrażać imperium na ziemiach litewsko-ruskich. Trzeba było wytłumaczyć, dlaczego powstanie zostało poparte przez cały naród polski i tak wyglądającego przeciwnika przedstawić w roli intruza oraz najeźdźcy. I wtedy w oficjalnej propagandzie

<sup>32</sup> Na temat sposobów przedstawiania przez prasę carską wydarzeń powstania piszę w referacie pt. *L'Insurrection vue par les journaux polonais de l'Empire russe*, wygłoszonym na konferencji naukowej w Lille pt. „La reception europeenne de l'insurrection polonaise de 1830—1831 et des debuts de l'emigration” 15 V 1981.

<sup>33</sup> I. Dybicz do Mikołaja. List z 28 I 1831, cyt. za: Переписка..., „Русская Старина”, 1884, t. 41, s. 395.

<sup>34</sup> J. Szacki, *Kontrrewolucyjne paradoksy. Wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji 1789—1815*, Warszawa 1965, s. 51.

carskiej pojawiła się teza wiążąca genezę powstania z staropolską anarchią.

Używane dotąd bez komentarza i wymiennie z „buntem” czy „powstaniem” oraz „rewolucją” — słowo „rokosz” otrzymuje ideową oprawę. Autor broszury pt. *Kilka uwag o teraźniejszej rewolucji polskiej przez obywatela Królestwa Polskiego*, przedrukowywanej w odcinkach zarówno w „Tygodniku”, jak „Kurierze”, przedstawił powstanie jako „wskrzeszenie ohydnych zgorzeń dawnego republikańskiego zamętu”<sup>35</sup>. Powstańców uznano za naśladowców „gminowładnych” poczynań nieszczęśliwych przodków spod znaku rokoshu Zebrzydowskiego i szlacheckich konfederacji.

Pisząc o „gminowładnych” tradycjach ustroju dawnej Polski, autor wspomniał wprawdzie o Lelewelu<sup>36</sup>, ale powstania republikańskiej Polski nie uznał za dziedzictwo prasłowiańszczyzny, lecz za spadek po starożytnym Rzymie. Wskazanie na Cyncerona jako na inspiratora antycyzariańskiej tradycji miało swój sens i tłumaczyło się kolejnym taktycznym względem. Autor sięgał do tradycji rzymskiej po to, aby wyłansować tezę o geopolitycznej odrębności Polski i Litwy. Zdaniem publicysty, Europa, której ośrodkiem był Rzym, kończyła się na Bugu i Niemnie. Na wschód od tej granicy zaczynał się świat słowiański. Jego rubieżą była Litwa, państwo Kiejstuta i Witolda — w XIV w., w okresie podbojów mongolskich, tożsame z Rusią. Litwa, historycznie rzecz biorąc, należała do kulturowego obszaru Wschodu. Ze Wschodem łączyły ją nie tylko urzędowy język czy wiara, lecz głównie tradycja silnej władzy monarszej zapewniającej spokój i ład społeczeństwu. Ustrój Polski okazał się obcy dynastycznym tradycjom litewskim, a przez swą anarchizacyjno-elekcyjną treść — ustrojem zgubnym.

Bo przecież ten ustrój zgubił Polskę. Pisząc, że jednym z powodów wybuchu powstania była chęć przekształcenia Królestwa w elekcyjną monarchię, autor *Kilku uwag* zaznaczał, że realizacja tej zasady przypominała „starą dyplomatyczną przypowieść »Polacy niezdolni się rządzić sami«”<sup>37</sup>. Tym samym autor sięgał wręcz do arsenału argumentów uzasadniających rozbiory Polski.

Taktyczna strona omawianego systemu propagandy przejawiała się szczególnie jaskrawo w tzw. *Liście* rzekomo przejętym od powstańców litewskich. Autorem jego miał być mieszkaniec Wilna. Redakcja, zamieszczając ów list, dla podkreślenia jego rzekomego autentyczności zaznaczała, iż został on opublikowany z zachowaniem „ustępów pisanych pod wpływem owego oplakanego ducha partii, który nieszczęściem zna-

<sup>35</sup> *Kilka uwag o teraźniejszej rewolucji polskiej...*, s. 3.

<sup>36</sup> Jak wiadomo, Lelewel jako autor *Dziejów Polski* wysunął pogląd, że zrodzona przed chrześcijaństwem idea gminowładztwa ostała się jako organiczna zasada swoistości ustroju Polski.

<sup>37</sup> *Kilka uwag o teraźniejszej rewolucji polskiej...*, s. 2.

laży w niektórych prowincjach dawnej Polski niejedną ofiarę”<sup>38</sup>. Treść *Listu* sprowadzała się do wskazywania na bezowocność wysiłków zmierzających do przeniesienia powstania na Litwę i Ruś w imię wniosku, który sformułowano w następujący sposób: „Niech zachowają bitnych naszych żołnierzy na obronę stolicy i niech nie rzucają zamętu i nieszczęść w środek naszego kraju, gdzie wyższość sił nieprzyjacielskich tak jest widoczna”<sup>39</sup>.

Jak już wskazałem, propaganda carska działała w ideowym zwarciu z ośrodkami propagandy obcej. W tym z propagandą powstańczą. Ten krąg zależności wymaga odrębnych badań i jego przedstawienie, z konieczności skrótowe, zostanie dokonane w podrozdziale zamykającym niniejszą wypowiedź. Tutaj warto zasygnalizować fakt, że poszczególne wypowiedzi publicystów carskich dałoby się odczytywać na tle odpowiednich tekstów powstańczych publicystów. I tak artykuł *Wiadomości o warszawskim buncie i o poprzedniczych jego przyczynach*, opublikowany w wigilijnym numerze „Tygodnika” i sylwestrowym numerze „Kuriera” z 1830 r., mógł być reakcją na artykuł Piotra Wysockiego o konspiracyjnych źródłach powstańczego wybuchu<sup>40</sup>. Fragmenty *Kilku uwag*, podkreślające odrębność Litwy i Polski, mogły być odpowiedzią m.in. na *Adres powstańców litewskich do generała Chłapowskiego*, którego autorzy — odwołując się do Władysława Jagiełły i do tradycji Unii — podkreślali, że Litwa i Polska tworzą jeden naród. A cytowany powyżej *List*, nawołujący do zamknięcia się w murach stolicy i do rezygnacji z działań ofensywnych, mógł być odpowiedzią na głosy publicystów, którzy jak autor artykułu *O powstaniu na Wołyniu i w Litwie*<sup>41</sup> wręcz uzależniali powodzenie powstania od przeniesienia działań wojennych za Bug.

Obok dwóch zasadniczych dominant strategicznych propagandy carskiej eksponowano, głównie w początkach powstania i przed aktem de-tronizacji, problem honoru i przysięgi, czyli wierności wobec monarchy.

<sup>38</sup> *List*, „Kurier Litewski”, 1831, nr 97.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Por. P. Wysocki, *Wiadomość o tajnym Towarzystwie, zawiązanym w celu zmienienia rządu i ustalenia swobód konstytucyjnych w Królestwie Polskim oraz działania wojenne Szkoły Podchorążych Piechoty w nocy z 29 na 30 listopada 1830*, „Kurier Polski” z 10 XII 1830. *Wiadomość...* przedrukowały następnie 4 inne czasopisma w Królestwie. Jest rzeczą interesującą, że o ile w relacji Wysockiego akcentowano wyraźnie (z określonych względów taktycznych) powiązanie działań spiskowych z aprobatą „ludzi poważnych i szanowanych”, to w relacji carskiej interpretowano to powiązanie wręcz odwrotnie: ludzie dojrzały, o wyrobionym zasługami imieniu, mieli jednoznacznie (oprócz Lelewela) odradzać młodym zawieranie konspiracji. (Na temat taktycznych uwarunkowań relacji P. Wysockiego por. W. Bortnowski, *Piotr Wysocki czy Maurycy Mochnacki autorem relacji o historii sprzysiężenia z lat 1828—1830?*, „Przegląd Historyczny”, 1958, z. 4).

<sup>41</sup> *O powstaniu na Wołyniu i w Litwie*, „Nowa Polska”, z 2 V 1831.

Postępowanie hr. Wincentego Krasieńskiego, reakcja hr. Tomasza Łubieńskiego na zarzuty carskie z jednej strony<sup>42</sup>, z drugiej zaś śmierć niektórych generałów w dniu wybuchu powstania z rąk powstańców czy kunktatorstwo gen. Chłopickiego<sup>43</sup> świadczyły, że tego typu apele mogły trafiać na podatny grunt. Idea etosu rycerskiego ujawniła swój instrumentalny charakter. Słuszna bowiem całkowicie wydaje się uwaga Mariana Brandysa, że w świadomości obywateli Królestwa ścierały się „dwa sposoby myślenia: dawny, feudalny, uznający za prawo najwyższe wolę panującego, oraz nowy, demokratyczny — wynoszący ponad wolę władcy nakazy patriotycznej opinii publicznej”<sup>44</sup>.

## 5

Wydarzenia na Litwie rozgrywały się od marca do 13 lipca, czyli do momentu porażki korpusu gen. Giełguda i przekroczenia przez niego granicy Prus. O tym wydarzeniu donosił triumfalnie „Dodatek nadzwyczajny” do „Kuriera Litewskiego” z 8 (20) lipca, powołując się na komunikat sztabu J.C. Mości z 4 lipca. Tymczasem omawiany *List*, nawiązujący do wspomnianych wydarzeń, ukazał się 10 (22) sierpnia! I na tym przykładzie najlepiej ujawniała się potencjalna słabość carskiej propagandy: jej nieaktualność, warunkowana przez charakter i hierarchię ośrodków dyspozycyjnych, oraz łatwo czytelna zależność od tych ośrodków.

Czytelnik wileński otrzymywał „wiarygodny” list swego ziomka, przejęty przez wojsko ścigające powstańców w okolicach Wilna, a zatem list pisany po polsku. Ale jednocześnie mógł go przeczytać wtedy, gdy powstanie już wygasło. Dalej — otrzymywał go w postaci przekładu z pierwodruku, który ukazał się w języku francuskim w „Journal de St. Pétersbourg”. Nie był to ponadto przekład własny, lecz dokonany przez redakcję „Tygodnika Petersburskiego”, gdzie tenże list ukazał się parę dni wcześniej.

I tak było zawsze z wiadomościami budzącymi niepokój władz. O zdobyciu Połagi (6 IV 1831) mieszkańiec Wilna dowiadywał się np.

<sup>42</sup> Por. M. Brandys, *Koniec świata szwoleżerów*, t. 5: *Nieboska komedia*, cz. 1, Warszawa 1978, s. 267.

<sup>43</sup> Sprawy te omawia wnikliwie J. Łojek, *Szanse powstania listopadowego*, Warszawa 1980, wyd. 2, s. 14, 28—29, 62.

<sup>44</sup> Brandys, *op. cit.*, t. 4: *Zmęczeni bohaterowie*, Warszawa 1976, s. 35. Nie wiedząc jak wyglądał realny efekt carskiej propagandy, możemy jednakże odtworzyć jej wirtualnego adresata. Byli nimi obywatele Królestwa Polskiego (szlachta, urzędnicy czy oficerowie), pomni na przysięgę składaną monarsze, a tym samym niechętni powstaniu. Byli nimi również i inni adresaci manifestów carskich, a mianowicie „chwilowo obłąkani”, którym wielkodusznie dawano szansę amnestii, czyli zachęcano do zdrady.

z „Kuriera Litewskiego” dawno po odbiciu tegoż miasta przez wojska rosyjskie (8 IV), a mianowicie 4 (16) maja, na podstawie relacji w prasie rosyjskiej z 4 (16) kwietnia. O nieprawidłowości takiego stanu rzeczy sygnalizowała dyskretnie sama redakcja „Kuriera”. Kiedy w numerze z 29 VI wypadło jej relacjonować za „Tygodnikiem Petersburskim” przebieg działań wojennych w dniach od 25 kwietnia do 2 maja, tekst komunikatu zaopatrzone przypisem: „Otrzymano w Wilnie 26 tm.”.

O wiele szybciej trafiały na łamy prasy carskiej wiadomości o sukcesach. I tak o walkach o Warszawę, zakończonych zdobyciem stolicy, czytelnik wileński dowiadywał się 4 (16) września 1831 r.

Bez osobnych badań trudno orzec, na ile skuteczna była tak wyglądająca propaganda. Należy sądzić, że wieść gminna czy zgoła plotka wyprzedzały znacznie, ze względu na bliskość frontu, informację rządową. Nie był to jednakże jedyny defekt carskiej propagandy. Los — w postaci wybuchu epidemii cholery w Petersburgu i związanych z nią ruchów — sprawił, że polscy publicyści prorządowi na własnej skórze przekonali się o ryzyku związanym z posługiwaniem się stereotypami. Jak pisał przerażony autor artykułu pt. *O cholery w Petersburgu*, mieszkańcy tego miasta zaczęli tłumaczyć rozprzestrzenianie się zarazy „piekielnym spiskiem”, zorganizowanym przez „wcielonych szatanów” zatruwających wodę i składy z żywnością<sup>45</sup>. Cholera została przez ludność skojarzona z wydarzeniami w Polsce i mieszkający w stolicy cesarstwa Polacy zostali posądzeni o pełnienie roli owych trucicieli. Omawiany autor polemizował gorąco z taką opinią, uspokajając czytelników i zwracając uwagę, z jednej strony, na ciemnotę ludu dającego wiarę takim argumentom, z drugiej zaś wychwalając miłosierdzie cara, władnego otoczyć opieką lojalnych wobec niego obywateli.

Jak już wspomniałem, carska prasa polskojęzyczna nie bagatelizowała argumentów wysuwanych przez publicystykę powstańczą. Natomiast stosunkowo rzadko można się było spotkać z atakami wprost, czyli z krytyką „ohydnych i szalonych płodów codziennie wychodzących na świat spod rewolucyjnych pras warszawskich”<sup>46</sup>. I tak w cytowanym komunikacie polemizowano z poglądami o słabości armii carskiej, wskazywano na fałszywość szerzonych w ówczesnej prasie powstańczej pogłosek o zamierzonej pomocy Austrii oraz — wskazując na próby utworzenia kobiecych sił pomocniczych czy na agitację wśród Żydów — zwracano uwagę na trudności z organizacją armii polskiej. Zasadniczym jednak adresatem polskojęzycznych publikacji był, jak już wspomniano i co wynikało z listów cara do Dybicza, czytelnik zachodnioeuropejskiej prasy. Chodziło głównie o stworzenie przeciwwagi dla propagandy kształtującej europejską opinię w kierunku wrogim cara-

<sup>45</sup> *O cholery w Petersburgu*, „Tygodnik Petersburski”, 1831, nr 58, s. 409.

<sup>46</sup> Tamże, 1831, nr 3, s. 16.



towi. „Jednocześnie poleciłem umieścić ten Pański artykuł w cudzoziemskich zagranicznych gazetach”<sup>47</sup> — pisał Benkendorf do Bułharyna, dziękując mu za tekst *Listu* z Warszawy. Wspomniana już broszura pt. *Kilka uwag* ukazała się w zmienionej nieco wersji (bez azjocetrycznych i antyeuropejskich akcentów) w językach francuskim i niemieckim. I prawdopodobnie była przedrukowywana w zachodnioeuropejskiej prasie.

W toczącej się wyraźnie walce o kształt opinii czytelniczej publicystyka carska stosowała różne chwytty. Główny z nich polegał na selekcji informacji przytaczanych na podstawie prasy zagranicznej. Z jednej strony, przedstawiano np. artykuły gazet pruskich, w których potępiano powstanie, z drugiej zaś, relacjonowano przebieg debat francuskiej Izby Deputowanych, wykazując, że głosy posłów przychylnych powstaniu przegrywały wobec niechętniej postawy rządu. Nie omieszkało też sięgać po tendencyjnie dobrane przykłady z Francji, bądź też nawet wprost z prasy francuskiej, aby unaocznić czytelnikom polskim „złowrogie” skutki, jakie niosło ze sobą ewentualne zwycięstwo rewolucji. Przejmując stopniowo rolę sanitarnego kordonu, carska prasa polskojęzyczna skupiała główną uwagę na rozprawie z siedliskiem zarazy.

W kolejnym, interpretacyjnym artykule *Kilka uwag nad ostatnią rewolucją w Polsce* dominanta przewodu myślowego polegała na przeciwstawieniu Francji i Rosji. Francja przyniosła Polsce mgliste obietnice Napoleona. Cesarz Francuzów, traktowany z sympatią, występujący jako sojusznik, zdobywał Polaków pozornymi dowodami łaski. Niepodległość Księstwa Warszawskiego została ograniczona zarówno w nazwie (nie pojawiło się w niej słowo Polska), jak i przez poddanie go władzy króla saskiego. Polska okupiła sojusz z Francją tysiącami poległych dla interesów Francji. Aleksander I pokonał Napoleona, ale okazał się zwycięzcą wyjątkowo wspaniałomyślnym. Dzięki jego inicjatywie powstała Polska w postaci konstytucyjnej monarchii o nazwie Królestwo Polskie. Polacy nie umieli jednak docenić tych dobrodziejstw i trwali w nieuzasadnionej sympatii dla Francji. „Przyznajcie się, panowie polscy rewolucjoniści, że powstałście nie na skutek zgnębienia, lecz przez sympatię do francuskiej rewolucji”<sup>48</sup>. Jednocześnie uznano rewolucję za wynik przemijającej choroby politycznej. Wśród nosicieli rewolucyjnej zarazy czołową rolę przypisywano ówczesnej prasie francuskiej.

Autor francuskiej wersji *Kilku uwag* wyjaśniał, że jego intencją było przeciwstawienie się tym antyrządowym pisarzom, którzy „nie szczędzą żadnych słów dla wystawienia go w sposobie tyrańskim”, oraz danie odprawy fałszywym poglądom, szkodliwym „nie samej tylko Pol-

<sup>47</sup> A. Ch. Benkendorf do T. Bułharyna. List z 10 VI 1831.

<sup>48</sup> *Kilka uwag nad ostatnią rewolucją polską*, „Kurier Litewski”, 1831, nr 65, s. 2.

sce, lecz nawet spokojności Europy”<sup>48</sup>. Ten międzynarodowy akcent oddziaływania propagandowego, dokumentowany przez język wypowiedzi, korespondował ze spiskową teorią rewolucji i był w widoczny sposób kierowany przeciwko publicystyce francuskiej.

Był to atak wielopłaszczyznowy. Publicyści carscy atakowali najpierw prawne podstawy funkcjonowania prasy we Francji. Wolność druku miała prowadzić do swobody dla ludzi nieodpowiedzialnych, niemądrych i niemoralnych. W pogoni za zyskiem dziennikarze francuscy tworzyli przez podburzające artykuły zapalne ogniska, a relacjonując przebieg wywoływanych przez siebie zaburzeń, dostarczali czytelnikom strawy schlebiającej najbardziej niskim namiętnościom tłumu. Uzasadniając powagę swoich oskarżeń, jeden z carskich publicystów polemizował z opinią o małej skuteczności tej wrogiej caratowi propagandy. „Tak! — nie wierzą ludzie oświeceni, świadomi tajników polityki i rządu państwa, lecz większa część osób idzie za głosem namiętności, a znajdując w dziennikach i pisemkach zdania i myśli pochlebiające ich namiętnościom [...] nie tylko sama się oszukuje, lecz i innych wprowadza w obłąkanie. [...] Narody w tej igraszce podobne są do kruka w bajce, który słuchając prawionych mu pochlebstw, opuszcza ser — i głodny musi przestawać na swoich mniemanych zaletach!”<sup>50</sup> Autor zastrzegł się co prawda, że chodzi mu o sposób kształtowania opinii w krajach rządzących się w sposób parlamentarny, ale cała kampania dyktowana była troską o własnego czytelnika. Polemizując z obrazem polistopadowych represji caratu na ziemiach polskich, przedstawianym w czasopiśmie „Gazette de France” i „Journal de Commerce”, autor notatki stwierdzał: „Przywracając faktom niezaprzeczalną ich prawdę i wręcz zadając kłam potwarzom publicznym, rozgłoszonym o działaniach Rządu naszego, mieliśmy jedynie na celu ostrzeżenie czytelników niektórych gazet przeciw kłamliwym wieściom rozsiewanym przez nie o Rosji”<sup>51</sup>. Przedstawiając złowrogie dla europejskiego ładu i porządku skutki wolności prasy, uzasadniano jednocześnie istnienie surowej cenzury w obrębie Królestwa i Cesarstwa. Zaostrzenie to zostało wywołane stanem zagrożenia. Cesarz musiał podjąć taką decyzję, bo „wszystkie rządy Europy zmuszone były zapobiegać wpływowi francuskich gazet i podstępom knowanym przez rewolucjonistów wszystkich krajów”<sup>52</sup>.

W ten sposób pojawił się pogląd, w świetle którego prasa została uznana za współniczkę rewolucyjnych knowań. Dla autora cytowanych *Kilku uwag* „paryskie liberalne gazety”, takie jak „Minerwa” („La Mi-

<sup>48</sup> Por. rec. *Quelques observations sur la dernière revolution de Pologne. Par un Polonais*, Berlin 1831, s. 30; „Kurier Litewski”, 1831, nr 56.

<sup>50</sup> O *niedorzecznościach zagranicznych dzienników*, „Kurier Litewski”, 1832, nr 28.

<sup>51</sup> Tamże, 1832, nr 152.

<sup>52</sup> *Kilka uwag nad ostatnią rewolucją polską*, tamże, nr 64, s. 2.

nerve”) i „Konstytucjonalista” („Le Constitutionnel”), stały się „Katechizmem i Ewangelią” dla polskiej opozycji parlamentarnej<sup>53</sup>. Autor jednej z notatek zamieszczonych w „Kurierze” zaliczył wręcz zagranicznych dziennikarzy do grona rewolucyjnych mącicieli, pisząc: „Niekiedy [...] dziennikarze, nie tyle dbający o prawdę, ile o dopięcie występnych zamierzeń swoich, wystawiają wypadki w odmiennym świetle, ażeby wzburzyć młode, niedoświadczone umysły i wciągnąć je do swoich tajemnych zamysłów”<sup>54</sup>.

Paralela „prasa — rewolucja” została w postaci literackiej alegorii przedstawiona w pamflecie Józefa Sękowskiego *Postuchanie u Lucypera*. Kreśląc portret diabła Bubantesa, „pierwszego lorda diabła dziennikarstwa”<sup>55</sup>, przedstawił go autor w roli wiernego i nieodłącznego towarzysza diabła rewolucji.

## 6

Powstanie listopadowe zostało przez carat uznane za wydarzenie o dwojakim wymiarze. W węższym zakresie upatrywano w tym wydarzeniu zryw niepodległościowy i próbę odzyskania bytu państwowego, skierowaną przeciw narodowo-państwowym interesom Rosji. W szerszym zakresie widziano w powstaniu wielki ruch społeczny: antymonarchistyczną rewolucję o charakterze demokratycznym. W tym kontekście zaczęto przedstawiać powstanie jako kolejne ogniwo w łańcuchu faktów zapoczątkowanych przez rewolucje lipcową i belgijską. Upatrując w tych wydarzeniach przyczyny powstania, w obrazach rewolucyjnych poczynają odwoływać się nie tyle do realiów monarchii Ludwika Orleańskiego, ile do Apokalipsy wielkiej rewolucji francuskiej. Duch tej rewolucji miał się wcielać w porządek konstytucyjny tylko po to, aby sprowadzić kierujące się nim państwa na dno anarchii.

Tym samym carska propaganda walczyła z wrogiem o dwojakim obliczu. Z jednej strony, był tym wrogiem Polak, szlachcic-Sarmata, przejęty duchem dawnego republikanizmu, który walczył z Rosjaninem, wiernym synem monarchii, rzadziej: z utożsamianą z monarchią Rosją. Z drugiej strony, był to demagog, buntownik czy wręcz zbrodniczy spiskowiec, inspirowany przez cudzoziemskich rewolucjonistów. Taki „rokoszaniec” działał zarówno przeciw prawowitemu monarsze, jak i przeciw lojalnym wobec cara Polakom.

Uwikłana w dylemat rewolucji i kontrrewolucji propaganda carska działała w okresie świeżych jeszcze wspomnień o zwycięstwach Napoleona i w atmosferze paryskich debat parlamentarnych nad zakresem

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Tamże, 1832, nr 20.

<sup>55</sup> [J. Sękowski], *Postuchanie u Lucypera*, „Bałamut”, 1832, nr 24, s. 93.

pomocy dla walczącej Polski. Jednocześnie starano się, jak już pisałem, wywołać wrażenie, że inspirowany przez wrogie siły spisek jest dziełem ludzi spoza kręgu „prawdziwych”, czyli lojalnych, Polaków. Stąd też publicyści kładli o wiele większy nacisk na międzynarodową stronę powstania. Stąd też przyjmowanie pozycji obłożonej forticy z dominantą postawy defensywnej, ale i antyagitacyjnej zarazem. Stąd też konstrukcje wypowiedzi — formułowanych na zasadzie przeciwstawienia Apokalipsie — idylli. I godne Noego poczucie dumy z zajmowania miejsca w arce: „Rosja, spokojna, szczęśliwa, z pogardą odrzuca fałszywe rozumowania, gubiące narody [...] wierna religii ojców swoich, Tronowi, jak żyzna, olbrzymia góra stoi nieuszkodzona wśród wulkanów.

My, Rosjanie, widzimy tylko płomień i czujemy smrodliwy zapach dymu i popiołu, lecz nie obawiamy się niszczącej lawy. Dosięła ona do podnoża tej ogromnej góry i załaza lekkomyślną Polskę [...] mężni synowie Rosji z narażeniem własnego życia spieszą na pomoc obląkanym braciom swoim, dla ich własnego ratunku. [...] Oto wszystko, co przywodzi do szaleństwa ludzi, którzy by chcieli zapalić naszą planetę”<sup>56</sup>.

---

<sup>56</sup> O niedorzecznościach zagranicznych dzienników.